

Michał T. Kowalczyk

POLSKA PISANA NA KOLANIE? CHARAKTER NARODOWY A NOWOCZESNE TECHNOLOGIE

*Poland rattled off?
National character and modern technologies*

Streszczenie

W niniejszym artykule staram się przedstawić subiektywnie wybrany kierunek rozwoju Polski przy uwzględnieniu charakteru narodowego Polaków oraz przewidzieć, w jaki sposób wpłynie on na przyswajanie nowoczesnych technologii. Zmiany technologiczne mogą wspomagać proces zmniejszania dystansu dzielącego Polskę od krajów centrum, ale przy nie dość efektywnym i elastycznym zarządzaniu stanowią poważne zagrożenie. Czynnikiem decydującym o skutecznym włączeniu się do głównego nurtu przemian czynią charakter narodowy, ponieważ nawet najbardziej przemyślane rozwiązania techniczne – *per se* – nie gwarantują sukcesu.

Słowa kluczowe: Polska, modernizacja, technologia, charakter narodowy, czwarta rewolucja przemysłowa, cyfryzacja.

Wprowadzenie

Możliwość uczestnictwa w tworzeniu wizji, wedle której przebiegać może rozwój Polski jest pociągającym wyzwaniem. Nieczęsto bowiem zdarza się okazja do wzięcia udziału w projekcie wybiegającym daleko poza najbliższą kadencję polityczną. Umieszczenie horyzontu w latach 2040–2050 daje dużą swobodę w kształtowaniu myśli, ponieważ zapewnia odpowiednią przestrzeń czasową. Termin „pokolenie” socjologia rozumie na kilka sposobów, jednak na nasze potrzeby przyjmuję definicję mówiącą, że jest to różnica wieku między ojcem a dzieckiem wynosząca około 33 lat. W dużym uproszczeniu można zatem powiedzieć, że scenariusz rozwoju wydarzeń obejmuje całe pokolenie. Jest to niezwykle komfortowa sytuacja, pozwala bowiem nie tylko na nakreślenie kontekstu, ale także puszczenie wodzy fantazji.

W niniejszym rozdziale postaram się zdefiniować rolę „polskości” w procesie szeroko zakrojonych zmian spowodowanych rozwojem nowoczesnych technologii. Czy narodowy charakter Polaków i Polek będzie czynnikiem ułatwiającym wdrażanie i powszechne korzystanie z nowinek technologicznych? Czy

GDZIE JESTEŚMY, DOKĄD ZMIERZAMY

będziemy umieli eksploatować je nie tylko dla zabawy, ale i z myślą o rozwoju całego kraju? Czy będziemy robić to efektywnie? Czy uda się nam awansować do grona państw, które nie tylko biernie absorbują rozwiązania opracowane przez innych, ale także samodzielnie tworzą nowe koncepcje?

Przy próbie przewidzenia rozwoju wypadków pomocne są narzędzia mające na celu określenie miejsca i roli Polski w dzisiejszym świecie. Wychodzę zatem od teorii systemów-światów i teorii modernizacyjnej, przechodząc do opisu czterech rewolucji przemysłowych. Następnie staram się – w możliwie najbardziej syntetyczny sposób – naszkicować zagadnienie charakteru narodowego Polaków, aby na końcu artykułu przejść do konkluzji. Dla jednych będą one zaskoczeniem, jednak dla innych – w tym autora – naturalną konsekwencją procesów politycznych, gospodarczych, społecznych, kulturowych i historycznych. Niezależnie od końcowej oceny należy pamiętać, że wizja przedstawiona w niniejszym artykule niekoniecznie musi stać się realna.

Miejsce Polski w kontekście globalnych zmian

Teoria systemów-światów, której najbardziej znanym przedstawicielem jest zmarły w sierpniu 2019 roku Immanuel Wallerstein, pokazuje, jakim zmianom podlega pozycja poszczególnych państw w porządku międzynarodowym w perspektywie dłuższego okresu czasu. Używa do tego trzech pojęć: centrum, półperyferia i peryferia. Wynika z niej, że status najbardziej rozwiniętych społeczeństw (kraje centrum) może zmienić się *in minus* (kraje rozwijające się). Analogicznie wygląda sytuacja państw rozwijających się, które mogą awansować „szczebel” wyżej. Przykładem dobrze ilustrującym ducha teorii systemów-światów jest rola Stanów Zjednoczonych czy krajów Europy Zachodniej, które kilkadziesiąt lat temu leżały na obrzeżach (peryferiach) systemu światowego, będąc gospodarczo zależnymi od krajów Dalekiego i Bliskiego Wschodu. Dzisiaj dominacja Zachodu ponownie ulega postępującej erozji, jednak przez długi czas to świat zachodni nadawał tempo i kierunek zmian. Warto tutaj wspomnieć także o jeszcze jednej, pośredniej kategorii – półperyferiach. W jej skład wchodzi państwa rozwijające się, będące zależnymi od krajów centrum, ale jednocześnie mające uprzywilejowaną pozycję względem peryferiów.

Status centrum/półperyferiów/peryeriów określany jest na podstawie kilku czynników. Wyszczególnić należy, jakie atrybuty są charakterystyczne dla poszczególnych grup. Państwom centralnym Barbara Szacka przypisuje następujące cechy:

- wysoki stopień uprzemysłowienia,
- dysponowanie najnowocześniejszymi technologiami,
- zróżnicowana produkcja,
- sprawowanie kontroli nad zasobami finansowymi, ludzkimi i produkcyjnymi,
- ustrój demokratyczny.

Półperyferia charakteryzują się natomiast kilkoma cechami wspólnymi z krajami centrum, ale poziom jakości życia i stopień skomplikowania produkcji jest tu zdecydowanie niższy niż w przypadku państw centralnych. Narody zaliczane do peryferiów cechują się zaś niedemokratycznymi ustrojami, nieskomplikowaną gospodarką (dostarczająca prostych towarów i usług), której dużą część stanowi przemysł wydobywczy. Sprawia to, że są one uzależnione zarówno od centrum, jak i półperyferiów pod względem technologicznym, finansowym, ludzkim i rynków zbytu¹.

Jak zatem wygląda obecny układ sił w ujęciu teorii systemów-światów? Do krajów centralnych należą państwa Europy Zachodniej, Ameryki Północnej i niektóre z azjatyckich (na przykład Japonia). Szczebel niżej, na poziomie półperyferyjności, znajdują się kraje Europy Środkowo-Wschodniej (w tym Polska), Indie, Chiny, Korea Południowa, Rosja. Status peryferii przynależy zaś państwom afrykańskim (z wyjątkiem RPA) oraz najbardziej ubogim krajom Ameryki Południowej, Azji i Wschodu.

Przy opisywaniu pozycji Polski pomocna może być również teoria modernizacji, tłumacząca proces powstania nowoczesnego społeczeństwa przemysłowego. Mimo krytyki (niezgodność z faktami historycznymi, fałszywe założenia, unilinearyzm, ewolucjonizm) warto napisać o niej kilka słów, gdyż odnosiła się ona do modnego i dziś terminu „modernizacja”, czyli „szerokiego zakresu zjawisk, w najróżniejszy sposób i w różnym stopniu powiązanych z uprzemysłowieniem. Należy do nich między innymi upowszechnienie umiejętności czytania i pisania, rozwój oświaty, miast, dróg, wodociągów i kanalizacji, systemów komunikacji, opieki medycznej, a także poszerzenie zakresu uczestnictwa obywateli w życiu politycznym”².

Teoria modernizacji jest zbiorem wielu perspektyw badawczych, które mają jednak wspólny rdzeń. Jak pisze Piotr Sztompka, zaliczyć do nich można:

- nieuchronność i nieodwracalność zmiany społecznej,
- modernizacja społeczna *summa summarum* jest korzystna dla społeczeństwa,
- ewolucyjność (stopniowalność) zmiany,
- czynniki modernizacyjne mają charakter wewnętrzny (endogeny),
- zmiana ma charakter unilinearny, czyli wszystkie kraje podążają tą samą ścieżką),
- przebieg modernizacji obejmuje szereg stadiów charakterystycznych dla wszystkich³.

¹ B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003, s. 108.

² Ibidem, s. 104–105.

³ P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, s. 131–132.

GDZIE JESTEŚMY, DOKĄD ZMIERZAMY

Teorie modernizacyjne rozwinęły się w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku⁴, a więc na początku intensywnej rywalizacji dwóch przeciwstawnych bloków gospodarczo-społeczno-politycznych: zachodniego (na czele z USA) i wschodniego (pod przywództwem ZSRR). Zimna wojna, bo o niej mowa, była stanem silnych tarć i napięć w relacjach USA–ZSRR, utrzymującym się w latach 1947–1991. Ówczesna sytuacja polityczna wymusiła stworzenie trzech pojęć, które miały usystematyzować (i nieco uprościć) opisywanie rzeczywistości. Tzw. „pierwszy świat” tworzyły kraje Europy Zachodniej oraz USA, charakteryzujące się kapitalistyczną formą gospodarki, wysokim stopniem uprzemysłowienia, demokratycznymi rządami i wysokim standardem życia. „Drugi świat”, w którym dominującą rolę odgrywał Związek Radziecki, tworzyły kraje słabiej rozwinięte, o niższym stopniu życiowej, autorytarnych rządach oraz – przynajmniej w deklaracjach – socjalistycznej gospodarce, większej pewności posiadania pracy i bardziej rozbudowanym systemem świadczeń społecznych. Między dwoma dominującymi blokami znajdował się zaś „trzeci świat” (państwa afrykańskie, Ameryki Łacińskiej i Azji, często o historii kolonialnej), o który toczyła się rywalizacja hegemonów. Cechował się on słabym uprzemysłowieniem, co było na rękę zarówno dla USA, jak i ZSRR. Przyjęcie jednego z dwóch dominujących modeli rozwoju – kapitalistycznego lub socjalistycznego – świadczyłoby o wygranej, odpowiednio, Stanów Zjednoczonych lub Związku Radzieckiego.

Z biegiem lat zaczęto dostrzegać problem natury nazewniczej. Zarówno teoria modernizacji, jak i teoria konwergencji zakładały, że kraje „trzeciego świata” (peryferia) znajdą się na tej samej lub zbliżonej ścieżce rozwoju co państwa drugiego (półperyferia) i pierwszego (centrum) świata. Stworzyło to kłopot z odróżnieniem narodów nierozwijających się lub rozwijających się w sposób nierokujący awansu i postępu od tych, które – mimo wszystko – weszły na ścieżkę modernizacji. W czasach obecnych pojęcie „czwarty świat” opisuje kilkadziesiąt najuboższych państw, których atrybutami są: wysoka umieralność, rażąco niska stopa życia, toczące się konflikty zbrojne czy głód na masową skalę.

W tym miejscu można pokusić się o próbę zdefiniowania roli Polski, której wraz z innymi państwami regionu Europy Środkowo-Wschodniej udało się rozpocząć proces modernizacji na wzór zachodni. Po upadku tzw. komunizmu⁵

⁴ M. Leszczyńska, *Modernizacja i rozwój społeczny w perspektywie teorii socjologicznych* [w:] *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy. Modernizacja dla spójności społeczno-ekonomicznej w czasach kryzysu*, nr 25, red. M.G. Woźniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2012.

⁵ Używam zwrotu „tak zwany komunizm” z rozmysłem. Otóż wdrożenie komunizmu, jako systemu społeczno-gospodarczego, miało być możliwe tylko przy spełnieniu określonych warunków. Jednym z głównych był wymóg istnienia sprawnie działającej gospodarki kapitalistycznej cechującej się „innowacyjnością”. Założenia komunizmu próbował – z marnym skutkiem – wprowadzić w życie Włodzimierz Lenin, tworząc odrębny nurt: leninizm lub bolszewizm. Kontestował tym samym założenie o odrzuceniu wiodącej roli klasy robotniczej. Uważał, że

Polska (a także Czechy, Słowacja, Litwa, Łotwa, Estonia oraz Węgry) podjęły działania mające na celu „wprzęgnięcie” ich w system europejskich – i szerzej: zachodnich – instytucji. Zwieńczeniem tych wysiłków było przyjęcie RP do Unii Europejskiej (2004) i NATO (1999). Wydaje mi się jednak, że uczestnictwo w międzynarodowych organizacjach, demokratyzacja, wprowadzenie wolnorynkowej gospodarki nie są wystarczającymi przesłankami, aby uznać Polskę za kraj „pierwszego świata”. Jednocześnie nie należy ignorować efektów wysiłków podejmowanych na przestrzeni trzydziestu lat i w dalszym ciągu zaliczać ją do „drugiego świata”. Być może warto zastanowić się nad stworzeniem kategorii przejściowej, podobnej do „półperyferii” w teorii systemów-światów, gdyż wiele obszarów nadal przypomina sytuację zależności od centrum. Patrząc choćby na system bankowości elektronicznej, jeden z najnowocześniejszych w UE, można odnieść wrażenie, iż europejska nowoczesność zawitała już do Polski na dobre. Jednak „zachodnia” nowoczesność jednych obszarów sąsiaduje ze „wschodniością” innych. Mam tu na myśli jedne z najniższych w Unii Europejskiej wynagrodzeń, wysoki odsetek umów śmieciowych czy jeden z najwyższych wskaźników ofiar śmiertelnych wypadków drogowych.

Przejście od rolnictwa do cyfryzacji

W celu zrozumienia procesu zmian technologicznych należy cofnąć się do XVIII wieku. Wtedy właśnie nastąpiło przejście od gospodarki opartej na rolnictwie i produkcji manufakturowej do gospodarki funkcjonującej w oparciu o mechanizację, co w dłuższej perspektywie pozwoliło na zapoczątkowanie seryjnej produkcji na niespotykaną dotąd skalę. Jako kraj, w którym zmiany te nastąpiły najwcześniej, wskazuje się Anglię – wówczas najbogatszy i najbardziej rozwinięty gospodarczo kraj świata.

Pierwsza rewolucja przemysłowa rozpoczęła się na skutek narastających problemów z coraz mniejszą dostępnością drewna. Sytuacja ta skutkowała nie tylko zwiększonym wykorzystaniem węgla kamiennego, ale także szeregiem wynalazków i nowych rozwiązań. Do najbardziej przełomowych należała maszyna tkacka, której działanie pozwoliło na automatyzację procesu tkania, zmniejszenie w nim roli człowieka i kilkudziesięciokrotne zwiększenie wydajności. Pociągnęło to za sobą rozwój innych sektorów gospodarki – metalurgicznego, przędzalnictwa, górnictwa, hutnictwa. Do najbardziej widowiskowych „skutków” mechanizacji należały: pierwszy na świecie statek parowy opracowany przez Roberta Fulтона oraz parowóz George’a Stephensona. W 1825 roku otworzono kolej żelazną łączącą Stockton i Darlington, zaś pierwsze połączenie osobowe wprowadzono

w rewolucji największa rola przypadnie chłopom. Zlekceważona także została teza Karola Marksa o priorytecie ekonomii nad polityką.

GDZIE JESTEŚMY, DOKĄD ZMIERZAMY

na linii Liverpool-Manchester w roku 1830. Okres ten zwykle się nazywać *steam age*, wiekiem pary.

Daleko idące zmiany w przemyśle, społeczeństwie i kulturze miały ciąg dalszy. Za początek drugiej rewolucji przemysłowej przyjęto rok 1870, gdy opracowana została linia produkcyjna, dzięki której końcowy produkt powstawał zdecydowanie szybciej niż w przypadku produkcji manufakturowej. Szerokie zastosowanie taśmy produkcyjnej było możliwe dzięki okiełznaniu elektryczności i doprowadzaniu jej do coraz większej liczby odbiorców. Stąd też pochodzi często spotykana nazwa „wiek elektryczności” lub po prostu „industrializacja”. Krzysztof Wielecki tak pisze o procesie industrializacji: „Jawi się nam jako ważna epoka w historii człowieka, której początek datować trzeba na schyłek osiemnastego wieku, zmierzch zaś – jak sądzę – na lata siedemdziesiąte wieku dwudziestego”⁶. Wyodrębnia on trzy fazy industrializacji społeczeństw: „Fazę pierwszą – obejmującą czas od schyłku dziewiętnastego wieku; fazę drugą od schyłku dziewiętnastego wieku do końca drugiej wojny światowej i ostatnią od końca drugiej wojny światowej do połowy lat siedemdziesiątych. (...) Wiek dziewiętnasty przyniósł poważne napięcia w sferze codzienności, a także na poziomie ładu społecznego, tj. w warstwie struktury społecznej, ładu instytucjonalnego, kultury, gospodarki i stanu demograficznego”⁷.

Autor „Podmiotowości...” zwraca uwagę na jeszcze jedno, bardzo ważne zagadnienie: napięcia społeczne, polityczne i gospodarcze. Czytamy dalej: „Na napięcia te składało się wiele czynników. Przede wszystkim proces kształtowania się nowego porządku ekonomicznego (faza kapitalizmu), niebывały zupełnie wzrost demograficzny, bezprecedensowe procesy urbanizacyjne, kształtowanie się nowoczesnych narodów i państw, na tym tle zaś napięcia międzynarodowe, przejawiające się przede wszystkim w rywalizacji ekonomicznej i terytorialnej”⁸. Jako podsumowanie przemian społecznych można przyjąć dalsze rozważania prowadzone przez Autora: „Wydaje się, że przemiany cywilizacyjne w tym technologiczne, obejmujące dość wszechstronnie wiele dziedzin życia społecznego i indywidualnego, poważne przesunięcia w warstwie tzw. białych i niebieskich kołnierzyków, wytworzenie się wielu nowych warstw społecznych, a także nowe i coraz bardziej złożone i pośrednie formy własności, wszystko to powodowało, iż oś podziałów społecznych (...) nie przebiegała już między robotnikami i burżuazją, jak za czasów Marksa, ale raczej między pracodawcami i pracobiorcami. Ważnym czynnikiem tych zmian był też rozwój pozaprzemysłowych źródeł dochodu, co sprawiało, że fakt posiada-

⁶ K. Wielecki, *Podmiotowość w dobie kryzysu postindustrializmu. Między indywidualizmem a kolektywizmem*, Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2003, s. 143.

⁷ Ibidem, s. 144.

⁸ Ibidem, s. 146.

nia lub nie środków produkcji (...) przestał być aż tak ważnym wyznacznikiem pozycji społecznej”⁹.

Na kolejny etap zmian technologicznych trzeba było czekać do lat 1970. Wtedy zapoczątkowana została trzecia rewolucja przemysłowa, nazywana również naukowo-techniczną lub informatyczną. Obejmowała dynamiczne zmiany w kilku obszarach: nauce, technice i produkcji. Nastąpiło zbliżenie i zacieśnienie więzi między prowadzeniem procesu badawczego, opracowywaniem technologii i jej implementacją w produkcji. Modernizacja społeczna i przemysłowa dokonywała się dzięki pierwszym komputerom (o mocy wielokrotnie mniejszej niż dzisiejsze smartfony), ulepszeniom w dziedzinie telekomunikacji (opracowanie nowych materiałów półprzewodnikowych), transportu, organizacji pracy. Do celów cywilnych szerzej zaczęto wykorzystywać atom, co zapewniło dostawy energii na stałym poziomie (pomijam w tym miejscu nierozwiązany do dziś problem składowania radioaktywnych odpadów czy wysokie koszty budowy elektrowni jądrowej).

Cechą charakterystyczną trzeciej rewolucji przemysłowej było przekonstruowanie filarów gospodarek krajów kapitalistycznych: zmalała rola przemysłu (w tym ciężkiego), zwiększona została zaś waga sektora usług oraz wartość informacji jako takiej. Jest to kolejne przejście, tym razem od epoki industrializacji (wiek elektryczności) do epoki postindustrializacji, czyli wieku komputerów i społeczeństwa informacyjnego. Według Magdaleny Leszczyńskiej „Rewolucja informacyjna, w której wiodące znaczenie mają techniki informatyczne, doprowadziła wprawdzie do ukształtowania się społeczeństwa nowego typu, które nie posiada jednej powszechnie akceptowanej nazwy, ale za to doczekało się wielu określeń: społeczeństwo ponowoczesne, postindustrialne, postwzględnie neokapitalistyczne, postekonomiczne, postliberalne, trzecia fala demokratyzacji, technokratyczne, technotroniczne, technologiczne, sieciowe, uczące się, oparte na wiedzy, usługowe itp., z których najbardziej popularne wydaje się jego określenie jako społeczeństwo informacyjne. Określenia te wskazują jednak dobitnie na wieloaspektowość i wielorakość zmian we współczesnym świecie i towarzyszących im przeobrażeń społeczeństwa”¹⁰. Ta sama Autorka twierdzi dalej, że „Jak się okazuje, rewolucja informacyjna obejmuje stopniowo coraz to różne aspekty komputeryzacji: od komputeryzacji wielkiej nauki, poprzez komputeryzację zarządzania, komputeryzację informacji społecznej do komputeryzacji działań jednostkowych. W tym też znaczeniu, o ile na początku podmiotem jej oddziaływania było państwo narodowe, później przedsiębiorstwo i dalej ludność, o tyle współcześnie jest to osoba prywatna. Takim też sposobem można mówić o tym, że konsekwencją

⁹ Ididem, s. 147–148.

¹⁰ M. Leszczyńska, *Współczesny model rozwoju społecznego z perspektywy rewolucji informacyjnej*, w: *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy. Społeczeństwo informacyjne – regionalne aspekty rozwoju*, red. M.G. Woźniak, Wyd. UR, Rzeszów, nr 23, 2011, s. 128.

GDZIE JESTEŚMY, DOKĄD ZMIERZAMY

rewolucji informacyjnej jest indywidualizacja życia społecznego. Powoduje to, że na znaczeniu coraz bardziej traci określenie „my” na rzecz „ja”, nie mówiąc już nawet o widocznej erozji państwa narodowego. O ile też wcześniej przedmiotem oddziaływania była przyroda, później na poziomie przedsiębiorstwa – organizacja, a w skali ogółu ludności – ztechnokratyzowane społeczeństwo, to obecnie jest to jednostka ludzka. (...) Widać też wyraźnie, że następuje przeobrażenie celu i skali wartościowania w społeczeństwie informacyjnym: z obrony, rozwoju i badań kosmosu – dziedzin podnoszących prestiż narodowy, na PKB mierzący wzrost gospodarczy i stopniowo ukierunkowując się na dobrobyt i opiekę społeczną, w efekcie jednak na szeroko rozumiany rozwój osobowości i wynikające z niego zadowolenie. Jak widać ponadto, na początku rewolucji informacyjnej znaczenie miało tylko osiągnięcie celu. Na etapie komputeryzacji zarządzania zaś główna oś działań ukierunkowana była na wydajność, a w erze komputeryzacji informacji społecznej na rozwiązywanie problemów. Współcześnie jednak wzorcem informacyjnym staje się twórczość intelektualna¹¹.

Najbardziej ciekawy wydaje się jednak okres teraźniejszości i przyszłości. Żyjemy bowiem w czasach tzw. czwartej rewolucji przemysłowej. Coraz częściej spotyka się określenie „przemysł 4.0”, po raz pierwszy użyte w kwietniu 2011 roku przez rząd RFN w raporcie dotyczącym „technik wysokich” (Industrie 4.0: Mit dem Internet der Dinge auf dem Weg zur 4. Industriellen Revolution, VDI-Nachrichten). Nowy etap rozwoju szerzej opisał inżynier i ekonomista, założyciel World Economic Forum Klaus Schwab w książce pt. „The Fourth Industrial Revolution” (polskie tłumaczenie ukazało się w 2018 roku).

Jakie zatem czynniki decydują o wyodrębnieniu kolejnej fazy rozwoju gospodarczego, społecznego i politycznego? Magdalena Olender-Skorek z Katedry Gospodarki Narodowej Wydziału Zarządzania UW dowodzi, że idea przemysłu 4.0 opiera się na „rosnącej roli informacji, gromadzeniu jej i przekształcaniu przez nowoczesne rozwiązania techniczne, w tym wszelkiego rodzaju tzw. współistniejące systemy aplikacyjne (...) Towarzyszące czwartej rewolucji hasło cyfryzacji jest pojęciem bardzo szerokim i w porównaniu z rewolucją trzecią, kluczowe znaczenie ma tutaj szybkość przekazywania informacji oraz ich duża ilość, a komunikacja następuje przeważnie nie pomiędzy człowiekiem a maszyną, ale pomiędzy dwoma maszynami (tzw. M2M – z ang. *machine-to-machine*), co sugeruje zmarginalizowanie znaczenia pracy ludzkiej¹². Widać tutaj różnicę między „wiekiem komputerów” a początkiem czwartej rewolucji przemysłowej – nacisk kładziony jest na jakość informacji, szybkość przekazywania i jej sprawne opracowywanie (także przy użyciu tzw. big data, o czym ostatnio pisał choćby

¹¹ Ibidem, s. 129–130.

¹² M. Olender-Skorek, *Czwarta rewolucja przemysłowa a wybrane aspekty teorii ekonomii*, w: *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy*, nr 51 (3/2017), Wyd. Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2017, s. 39.

Dariusz Jemielniak¹³). Olender-Skorek zdaje się potwierdzać ten wniosek i zajmuje się jego rozwinięciem: „Trzecia rewolucja, określana mianem rewolucji informacyjnej, opierała się (...) na kapitale wiedzy i jego kluczowej roli w rozwoju gospodarczym. W dotychczasowych rewolucjach i koncepcjach (neo)klasycznej ekonomii (...) produkcja opierała się przede wszystkim na pracy i ziemi. Tutaj znaczenia nabiera wiedza, która staje się czymś na kształt dodatkowego czynnika produkcji. W trzeciej rewolucji następuje koncentracja na informacji i z niej tworzona jest wartość dodana dla gospodarki. (...). Obecnie faktem staje się czwarta rewolucja przemysłowa, która zwraca uwagę na szybkość i jakość przekazywanej informacji, a podstawą tych przemian pozostają technologie informacyjno-komunikacyjne, tzw. ICT (z ang. *information and communication technologies*). (...). Od kilku lat coraz częściej mówi się o galopującym wręcz rozwoju nowych technologii, zwiększonej ich dostępności i dużej personalizacji wprowadzanych rozwiązań technicznych. Dziś technologie ICT obecne są we współczesnej gospodarce praktycznie w każdym sektorze (nie tylko w przemyśle) i towarzyszą zarówno sferze zawodowej, jak i prywatnej coraz większej rzeszy ludzi. Znaczenia nabiera szczególnie silny, obserwowany od kilku lat, trend mobilności usług elektronicznych – stają się one elementem codziennego życia cyfrowego społeczeństwa i bardzo szybko znajdują zastosowanie w procesie produkcji, w logistyce, transporcie, zdrowiu, bankowości, czy wreszcie w sektorze publicznym. Choć obie ostatnie rewolucje opierają się na podobnym elemencie, czyli na informacji, to obecnie chodzi nie o samo jej gromadzenie, ale o szybkie przetwarzanie dużych ilości danych i umiejętne ich wykorzystanie”¹⁴.

Wydaje się, że dzisiejsze społeczeństwo doznało „przyspieszenia” rozumianego jako natychmiastowy i nieskrępowany dostęp do informacji. Problemem – przynajmniej w skali jednostki i przynajmniej w przypadku codziennej eksploatacji Internetu – nie jest już ograniczenie odnoszące się do posiadania informacji. Wręcz przeciwnie, cierpimy z powodu szumu informacyjnego, codziennego zalewu komunikatów. Problematyczne stało się wyłowienie wiadomości naprawdę istotnych; takich, które swoim oddziaływaniem zmieniają postawy ich odbiorców, motywują i rozwijają. Wiele wskazuje na to, że znajdujemy się na początku drogi prowadzącej ku bardziej efektywnemu wykorzystywaniu danych. Generuje to szereg szans, ale i zagrożeń. Jednym z najbardziej jaskrawych i – moim zdaniem – niebezpiecznych przykładów jest odszukiwanie przez odpowiednio skalibrowane algorytmy związków na podstawie rozproszonych śladów naszej aktywności w Internecie. Warto wspomnieć chociażby o tym, jak łatwo sieci handlowe dowiadują się tego, czy ich klientki są w ciąży (oraz szeregu innych, bardzo „delikatnych” informacji). W książce „Socjologia Internetu” Jemielniak przytacza nastę-

¹³ D. Jemielniak, *Socjologia Internetu*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2019, s. 44–60.

¹⁴ M. Olender-Skorek, *Czwarta rewolucja przemysłowa...*, s. 40–41.

GDZIE JESTEŚMY, DOKĄD ZMIERZAMY

pującą sytuację: „Zespół Targetu [sieci sklepów na terenie USA – przyp. MTK] zanalizował historię zakupów kobiet, które zapisały się kiedyś do »baby registry«, czyli listy pożądanych prezentów z okazji narodzin dziecka. Przy odpowiednio dużej ilości danych i badanych osób zaczęły pojawiać się ciekawe, powtarzalne wzorce. Przykładowo, spora część kobiet w ciąży na początku drugiego trymestru zaczynała kupować bezzapachowe balsamy do ciała. Nie miała grupa w ciągu pierwszych dwudziestu tygodni robiła z kolei zapasy wapnia, cynku czy magnezu. Ostatecznie zespołowi udało się sprowadzić model predykcyjny do ok. 25 produktów, na podstawie których mogli dokonywać oceny prawdopodobieństwa, czy dana klientka jest w ciąży, a także dość dokładnie przewidywać prawdopodobną datę porodu. Na podstawie tego algorytmu zaczęto wysyłać kupony rabatowe na artykuły niemowlęce. Jako znamienne anegdotkę warto przypomnieć, że pewien mężczyzna spod Minneapolis zareagował pretensjami na to, że jego córka licealistka zaczęła je dostawać – Target oczywiście przeprosił za pomyłkę. Rychło okazało się, że córka faktycznie była w ciąży i system się nie mylił. Historia ta wydarzyła się przed 2012 rokiem – od tego czasu analiza Big Data poszła gwałtownie do przodu”¹⁵. Komentarz wydaje się zbyteczny.

Charakter narodowy Polaków

Rozważania na temat cech charakterystycznych poprzedzić należy opisaniem założeń, bardzo łatwo można bowiem narazić się na zarzut uprawiania psychologizmu. Bliskie jest mi podejście zmarłego w 2016 roku Edmunda Lewandowskiego, socjologa z Uniwersytetu Łódzkiego. Jak czytamy na stronie internetowej Instytutu Socjologii UŁ, „prowadził [on – przyp. MTK] prace z zakresu socjologii historycznej oraz problematyki narodowościowych i etnicznych uwarunkowań funkcjonowania współczesnych społeczeństw pisząc prace w nurcie socjologicznej eseistyki”¹⁶. W mojej opinii, najbardziej zasobne w treść jest trzecie (2011) wydanie książki pt. „Charakter narodowy Polaków i innych”. Tę część tekstu opieram właśnie na wspomnianej książce, bowiem uważam ją za bardzo dobrze napisane, przeglądowe, syntetyczne i obiektywne résumé na temat polskości.

Podzielam wątpliwości i założenia, o których pisał Autor. Do wątpliwości należą między innymi kontrowersje dotyczące samego pojęcia „charakteru narodowego”, intuicyjność w jego opisywaniu oraz wielość definicji. Jednak przy stosowaniu pewnych założeń można pokusić się o zarysowanie narodowościowych cech charakterystycznych poszczególnym nacjom. Już w przedmowie Lewan-

¹⁵ D. Jemielniak, *Socjologia...*, s. 47–48.

¹⁶ Strona internetowa Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, <http://instytutsojologii.uni.lodz.pl/instytut/katedry-i-zaklady/katedra-socjologii-struktur-zmian-spoecznych/> [dostęp: 27.09.2018].

dowski uczuła czytelników, że przyjmuje „dwa ważne założenia. Po pierwsze, że można wyodrębnić zespół cech typowego Polaka, który różni się od syndromów cech typowych Niemców, Rosjan, Francuzów, Hiszpanów, Anglików, Żydów i innych grup narodowych. Po drugie, że w danym narodzie występują również typy charakterystyczne dla innych narodów, ale najliczniejszy i dominujący kulturowo jest własny typ. Na przykład, niektórzy Polacy mają cechy charakterystyczne dla typowych Żydów bądź Niemców, lecz stanowią integralną część narodu polskiego. Podkreślam więc, że dokonuję tu rekonstrukcji jedynie pewnego typu idealnego. To znaczy, że w rzeczywistości nie ma Polaka, który miałby wszystkie cechy typowego przedstawiciela swego narodu, lecz większość Polaków jest bardzo podobna do swego typu idealnego”¹⁷.

W metodologicznej części książki Autor wyjaśnia swój sposób rozumienia charakteru narodowego: „To wspólny większości danego społeczeństwa zestaw postaw i wzorów postępowania, ukształtowany historycznie i względnie trwały. Nie chodzi więc o specyficzne cechy poszczególnych jednostek, lecz o dominującą »s t y l« myślenia, odczuwania i zachowania. (...) W tym znaczeniu charakter narodowy niewiele ma wspólnego ze stereotypem, sądem wartościującym, przekonaniem bliskim przesądowi”¹⁸. Są to słowa bardzo ważne, gdyż właśnie na nich – idąc za Lewandowskim – opieram swoje rozważania.

Jak zatem – w skróconej formie, bo liczba pozycji jest imponująca¹⁹, opisać charakter narodowy, również Polaków? Jako pierwsza i najbardziej oczywista jest myśl mówiąca o wyodrębnieniu charakterystycznych dla społeczeństwa cech, stylów, wzorców i elementów podlegających powtarzalności. Zgodnie z tekstem Lewandowskiego opiszę te cechy, które według mnie tworzą swoisty rdzeń „polskości”.

Labilność i słaba wola

Jako pierwszą Lewandowski wskazuje labilność i słabą wolę. Na poparcie swoich tez przytacza koncepcje m.in. polskich psychiatrów (Kazimierz Dąbrowski, Eugeniusz Brzezicki i Antoni Kępiński), poetów (Adam Mickiewicz), polityków, działaczy, ludzi kultury i sztuki (Stanisław Stomma, Józef Wybicki, Maurycy Mochnacki, Stanisław Mendelson), duchownych (jezuita Maciej Kazimierz Sarbiewski).

¹⁷ E. Lewandowski, *Charakter narodowy Polaków i innych*, wyd. trzecie uzupełnione, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 2011, s. 7.

¹⁸ Ibidem, s. 25.

¹⁹ Lewandowski wskazuje, że literatura odnosząca się do tego zagadnienia obejmuje prawie tysiąc pozycji. Przytacza wyniki badań przeprowadzonych dla ONZ: H. Duijker, N. Frijda, *National Character and National Stereotypes. A trend report prepared for the international Union of Scientific Psychology*, Amsterdam 1960, s. 12–36.

GDZIE JESTEŚMY, DOKĄD ZMIERZAMY

Autor cytuje słowa Mendelсона, bliskiego współtowarzysza Ludwika Waryńskiego, opisujące tego drugiego: „Był on nieuk, leniuch, ale zdolny i myśli łąpał w lot, jak strzelec ukraiński. Egzaltowany i odważny, okresami nawet rycerski. Dobry, ale niepoczytalny. Przy tym miał on dar boży, coś takiego, co wszystkich do niego przyciągało. Mógł jak magnes przyciągać do siebie rzesze, ale nigdy niczego nie zorganizowałby przyzwocie. Każdy mógł mieć wpływ na niego pochlebstwem, uśmiechem, oklaskiem i poprowadzić go czort wie gdzie”²⁰.

W XVII Jezuita Maciej Kazimierz Sarbiewski twierdził natomiast, iż Polacy „umysł mają chłonny na wszystko, co ich otacza, i w zdolnościach potrzebnych do zdobycia ogólnego wykształcenia nie ustępują nikomu. Umysłowość to jednak o ile podatna na wpływy, o tyle mało wytrwała, o ile posiadająca wielkie możliwości, o tyle niełubiąca wysiłków. Są jak pioruny, które gdy raz uderzą, leżą tak jak każdy inny krzemień. Lepszy jesteśmy w pierwszym zapędzie niż w stałym dążeniu. Wiele rzeczy w nas natura rozpoczyna, lecz niewiele tylko doprowadza do końca. Żaden naród łatwiej nie popada w gniew i łatwiej nie daje się uspokoić (...) Nad Hiszpanami górują pobudliwością, nad Francuzami wytrwałością, nad Niemcami wielkodusznością, nad Portugalczycami zwinnością, nad Włochami siłą. Kawalerzyści z nich lepsi od wszystkich innych, gardzący śmiercią, mężni, wytrzymali niebywale na głód, upał i mróz. Gdyby tak zabrali się naprawdę do robienia tego, o czym tylko przy stole przy okazji rozmawiają, odebraliby Włochom pierwszeństwo w zachowaniu porządku, Niemcom w gospodarowaniu, Anglikom i Belgom w bogactwie, Francuzom w ustroju państwa, a Hiszpanom panowanie nad światem i szczęście. Ale jak lubią długo o wszystkim mówić, tak powoli wybierają się do czynu”²¹.

Psychiatra i psycholog Kazimierz Dąbrowski w roku 1976 mówił na łamach „Polityki”, że Polacy są „raczej psychicznie labilni, to znaczy bardzo chwiejni i nieobliczalni w swoich reakcjach, dlatego tak trudno nimi rządzić, tak trudno u nich o rozsądną i akceptowalną powszechnie dyscyplinę społeczną, która narzuca pewne więzy, ale w zamian zwiększa poczucie bezpieczeństwa psychicznego”²².

Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie

Drugą cechą charakterystyczną dla społeczeństwa polskiego jest bezrefleksyjne i – być może graniczące z patologią – przywiązanie do wolności i równości. Powyższe potraktuję zdawkowo, gdyż temat ten wielokrotnie był już opracowywany, a dalsze analizy (również medialne) prowadzone są także dzisiaj.

²⁰ E. Lewandowski, *Charakter narodowy...*, s. 169.

²¹ Ibidem, s. 167.

²² Ibidem, s. 163 cytat za: *Polak, jaki jest...*, Z prof. Kazimierzem Dąbrowskim rozmawia B. Danowicz, „Polityka” 1976, nr 46, s. 14.

Trzeba tutaj wskazać, że „równość” i „wolność” to idee tyleż piękne, ile niebezpieczne. Rozumiane w sposób skrajny mogą prowadzić do degrengolady, braku dyscypliny w najbardziej podstawowych kwestiach, niemożności dokonania ogólnie obowiązujących ustaleń i osłabianiu władzy państwowej. Co znamienne, w społecznej świadomości zestaw ten nie zawiera trzeciego pojęcia, nierozzerwalnie związanego z pozostałymi – odpowiedzialności. W trwającej aktualnie kampanii wyborczej bez problemu znaleźć można ugrupowania polityczne niosące na sztandarach ideę równości i wolności, lecz ze świecą szukać partii nawołujących do ponoszenia odpowiedzialności za wybory dokonywane przez „wolną” i „równą” jednostkę.

Lewandowski twierdzi, że mimo formalnej wolności i równości „szlachta tak źle traktowała chłopów, że ci później mieli negatywny bądź obojętny stosunek do akcji spiskowych i powstańczych. Chłopi często nie czuli się Polakami, bali się Polski i Polaków i nie chcieli słuchać o żadnej nowej Polsce”²³. Przytacza również słowa Wincentego Witosa, dobrze ilustrujące dualizm panujący w ówczesnym polskim społeczeństwie: „Chłop nie zapomniał ani na chwilę, że polska szlachta trzymała go w niewoli pańszczyźnianej przez setki lat, a dopiero cesarz zniósł pańszczyznę i obdarzył go prawami i wolnością. Był też przekonany, że gdyby Polska nie upadła, toby i pańszczyzna została na zawsze”²⁴.

W sedno trafiają słowa Aleksandra Świętochowskiego, polskiego pisarza i działacza społecznego, który był zdania, iż „wszystkie polityczne i moralne wady, niekiedy zupełnie wyjątkowe i zawsze rażące w naturze szlachty polskiej, dadzą się sprowadzić do jednego wspólnego źródła: jest nim nadmiernie przerośnięty anarchiczny indywidualizm”²⁵. Tę samą myśl w sposób dosadny wyraził francuski socjolog i polityk Pierre-Joseph Proudhon: „Jesteście wszyscy a n a r c h i s t a m i, takimi Was bowiem, Polacy, zrobiła natura...”²⁶.

Obradowanie jako symbol niezgody i chaosu

Kolejną przywarę społeczeństwa polskiego Autor „Charakteru narodowego...” widzi w sejmikowaniu. Tradycja ta sięga XIV wieku, kiedy odbywały się zgromadzenia najbardziej aktywnych szlachciców reprezentujących obszar danej prowincji. Opisywanie historii dziejów sejmów i sejmików nie jest celem mojego tekstu, z poczucia obowiązku wspomnę zatem o cechach charakterystycznych dla ówczesnego ustroju państwa. Najbardziej znanym (i często oplakany w skutkach) pojęciem jest wywodzące się z zasady jednomyślności *liberum veto*, czyli

²³ E. Lewandowski, op. cit., s. 174.

²⁴ Ibidem, s. 174.

²⁵ Ibidem, s. 177.

²⁶ Ibidem.

 GDZIE JESTEŚMY, DOKĄD ZMIERZAMY

prawo sprzeciwu (cecha nr 1). Samo w sobie nie jest ono rzeczą złą – każdemu posłowi przysługuje możliwość zgłoszenia sprzeciwu i trudno uznać to za świętokradztwo. Problem jednak leżał w dwóch kwestiach. Pierwszą z nich był fakt, iż użycie zasady *liberum veto* wiązało się z zerwaniem obrad i tym samym unieważnieniem uchwał podczas nich podjętych. Drugą kwestią problematyczną było to, że takie prawo przysługiwało k a ż d e m u posłowi. Oznaczało to, że każdy pojedynczy poseł swoim działaniem mógł sprawić, że efekty obrad (często bardzo długich, nawet dwuipółmiesięcznych – cecha nr 2) mogły być zniweczone. Z czasem ukształtowała się zasada *nihil novi*, wedle której władza centralna (król) nie mogła podjąć żadnej istotnej decyzji (cecha nr 3). Szło to pod prąd panującym wtedy zwyczajom, gdyż w innych krajach wprowadzano zasadę większościową: we Francji (XIV w.), w Anglii (ok. 1300 r.) czy w Niemczech (XV i XVI w.). „Natomiast w Polsce każde anarchistyczne »nie« (...) burzyło jednomyślność i stało się środkiem ochrony »złotej« wolności”²⁷.

W ówczesnych czasach społeczeństwo mogło tworzyć konfederacje, które były zakładane w celu naprawy państwa, w ramach sprzeciwu wobec innej konfederacji lub dla realizacji własnych celów. Tzw. wolna elekcja, czyli konkurs na króla, w którym mógł startować każdy przedstawiciel szlachty. Wielość osób zaangażowanych w obrady (cecha nr 4) prowadziła do chaosu, trudności w wypracowywaniu wspólnego stanowiska, a nawet przekupywania (lub po prostu mordowania) posłów.

Kolejną cechą charakterystyczną były zbrojne powstania skierowane przeciwko legalnej władzy (cecha nr 5), tzw. wolna elekcja, czyli konkurs na króla (cecha nr 6) i *pacta conventa* – umowa społeczna między królem a narodem (cecha nr 7).

Zwyczaje i zasady panujące w ówczesnych czasach dobrze podsumowuje następujący cytat: „Każdy poseł mógł mówić, co chciał, a jego głos liczył się tak samo jak innych. Naród szlachecki, jeśli nie wojował lub nie świętował, to obradował (...) Sejmy i sejmiki przyzwyczajaly do przemawiania, dyskusowania i postulowania”²⁸. Autor podaje też słowa Filipa Kallimacha, doradcy Jana I Olbrachta: „W przypisywanych [Kallimachowi] radach znajduje się socjotechniczny, makiaweliczny postulat, żeby król pozwolił Polakom się wygadać, ponieważ zwykle dużo mówią, a potem niewiele czynią”²⁹.

Wyższość toczenia walki i poddawania się zabawie nad pracą

Imperatyw śmierci ponoszonej na rzecz ojczyzny jest stałym elementem twórczości polskich autorów. Sienkiewicz, Mickiewicz, Wybicki i rzesza innych

²⁷ E. Lewandowski, op. cit., s. 182.

²⁸ Ibidem, s. 181–183.

²⁹ Ibidem, s. 183.

– wszyscy odwoływali się do śmierci za ojczyznę. Tym lepszej i bardziej godnej, im bardziej odważnej i bohaterskiej. Śmierć w walce przez pokolenia postrzegana była jako najwyższy wyraz oddania. Melchior Wańkowicz przytomnie zauważył, że „śmierć na polu bitwy, którą inne narody traktują z należytą czcią, ale jako smutną konieczność, w Polsce była wielbiona sama w sobie. Uważał on, że Polacy są dobrymi żołnierzami – lepiej jednak wypadają w ofensywie niż w defensywie, ponieważ mają zapałny i pobudliwy charakter ukształtowany pod wpływem kultury tworzonej przez stan rycerski”³⁰.

Edmund Lewandowski, przytaczając słowa Józefa Szujskiego, Leona Rygiera czy Artura Sandauera zwraca uwagę, że mimo wysokiego stopnia odwagi, Polacy równocześnie odznaczają się jej brakiem. Ma na myśli oczywiście odwagę cywilną, przez brak której w społeczeństwie panuje fałsz i obłuda. Wywodzi z tego, że „być może brak odwagi cywilnej kompensowano alkoholem (...) Pijaństwo wynikało również z umiłowania zabawy. Szlachta lubiła dużo jeść i pić aż do upojenia alkoholowego. Zwyczaj ten przetrwał w społeczeństwie polskim do czasów współczesnych (...) Należy jednak zaznaczyć, że nadmiernie upijali się Polacy z wszystkich stanów: od duchowieństwa do chłopstwa (...) Pito i ucztowano przy byle okazji. W ogóle nie uznawano tego, że ktoś nie mógł pić. Można było wyjątkowo nie mieć apetytu i nie móc jeść, ale pić każdy musiał. (...) Niespotykanym gdzie indziej paradoksem było w Polsce mylenie pracy z zabawą. Zamiłowanie do zabawy było tak wielkie, że długo nie odróżniano jej od pracy”³¹. Cytuje nuncjusza Juliusza Ruggieriego, który w 1568 roku tak pisał do papieża Piusa V: „Upijanie jest u nich chwalebny zwyczajem, niewątpliwym dowodem szczerości, dobrego wychowania; przeciwnie trzeźwość, poczytywana za grubiaństwo, bywa czasem znakiem skrytości charakteru i podstępności”³².

Poczucie wyższości przy jednoczesnym występowaniu poczucia niższości

Wyniosłość i buta towarzyszą nam od wieków. Wzmianki o niej można odnaleźć choćby u Jana Długosza, Władysława Reymonta, Elizy Orzeszkowej, Bolesława Prusa, Wincentego Witosa, Melchiora Wańkowicza i wielu, wielu innych. Zbyt wielu.

Lewandowski wspomina historię opisaną przez tego ostatniego. Otóż Wańkowicz, ulitowawszy się nad pastuchem-sierotą, wyrobił mu prawo jazdy i zrobił zeń swojego kierowcę. Jakież było zdziwienie pisarza, gdy jego kierowca pierwszy raz prowadząc samochód krzyknął na chłopskiego woźnicę „z drogi, chamie!”.

³⁰ Ibidem, s. 189.

³¹ Ibidem, s. 190–194.

³² Ibidem, s. 191.

GDZIE JESTEŚMY, DOKĄD ZMIERZAMY

Oczywiście wyniosłość nie dotyczyła tylko reprezentantów stanów niższych. Helenie Modrzejewskiej zazdrozczono zarobków (sprawa rozrosła się do takich rozmiarów, że w jej obronę zaangażował się sam Sienkiewicz), oczerniano Mickiewicza, Chopina, Wyspiańskiego. „Bezinteresowna zawiść powoduje, że tutaj nawet szewc zazdrości kanonikowi, że został prałatem. Jest to choroba szczególnie występująca w Polsce, jak mucha tse-tse w afrykańskim kraju”³³.

Wielu autorów wiązało z poczuciem niższości i spowodowanym tym nadmiernym eksponowaniu swojej wyższości podobne przyczyny i zbliżone rezultaty. Popatrzmy choćby na skłonność do nadmiernego pijaństwa. Pod wpływem alkoholu rośnie pewność siebie i animusz, nawet osoba cicha i skryta może stać się duszą towarzystwa. Zwyczaj robienia czegoś i kupowania rzeczy używanych „na pokaz” oraz stare przysłowie „zastaw się, a pokaż się” również są symptomatyczne. Zarówno przedmioty, jak i inni ludzie służą nam nie tylko do zaspokajania potrzeb emocjonalnych czy bytowych, ale także do określania swojego statusu społecznego. Szlacheckie pieniactwo przejawiające się w kłótniach o miedzę miało „charakter dziedziczny”, zupełnie jakby zwaśnionym stronom nie zależało na zawarciu porozumienia, a toczenie sporu (nie przez kilka lat, lecz kilka pokoleń!) było wartością samą w sobie. Cytat pochodzący z książki Janiny Kamionki-Straszakowej pt. „Nasz naród jak lawa. Studia z literatury i obyczaju doby romantyzmu”, który przytaczany jest przez Lewandowskiego doskonale ilustruje opisywaną przeze mnie sytuację. Brzmi on następująco: „Jak dla paniczyka było ujmą nie mieć długów, tak dla porządnego szlachcica było dyshonorem nie mieć procesu w trybunale”³⁴.

Konkluzje

Dotarliśmy zatem do końca rozdziału. Wnioski, które wysnuwam na podstawie moich rozważań obarczone są oczywiście pewnego rodzaju błędem „poznawczym”. Mam tu na myśli fakt, iż moje spojrzenie na życie bliskie jest raczej lekkiemu pesymizmowi. Nie uważam jednak, aby defetyzm był postawą konstruktywną, przewidywanie porażki jeszcze przed podjęciem działań zdecydowanie obniża morale i działa szkodliwie. Pamiętać jednak należy o tym, aby nie popadać ze skrajności w skrajność, albowiem mechanizm wahadła destrukcyjnie wpływa na stan równowagi. Bezpodstawny i bezrefleksyjny hurraoptymizm jest równie groźny, co patologiczny pesymizm. Mam nadzieję, że w niniejszym rozdziale udało mi się wyważyć argumenty i moje spojrzenie spotka się z pozytywnym odbiorem czytelników.

³³ E. Lewandowski, op. cit., s. 210.

³⁴ Ibidem, s. 212.

Biorąc pod uwagę dwa aspekty omawiane w moim tekście (cztery rewolucje przemysłowe oraz charakter narodowy Polaków) nie mogę z czystym sumieniem nakreślić optymistycznej wizji rozwoju wypadków. W historii Rzeczypospolitej można odnaleźć okresy zarówno dynamicznego i pozytywnego rozwoju społeczeństwa, jak i powtarzalność sugerującą ciągły brak umiejętności wyciągania wniosków. Najbardziej jaskrawymi i najnowszymi przykładami tego drugiego są trzy katastrofy lotnicze, które wydarzyły się już w niepodległej Polsce. Jest to bulwersujące o tyle, że w 2019 roku mija trzydzieści lat od uzyskania pełnej niezależności i podmiotowości politycznej, kulturowej i gospodarczej. Loty VIP-ów od początku do końca organizowane są przez polskie instytucje cywilne i wojskowe, będące niezależne od wpływów innych państw. A mimo to w czasie istnienia niepodległej Polski doszło do trzech poważnych wypadków lotniczych (2003 – Piaseczno, 2008 – Mirosławiec, 2011 – Smoleńsk). Nie świadczy to dobrze o biegłości w budowaniu rozwiązań systemowych.

Kolejnym aspektem, przez który trudno o optymistyczne spojrzenie w przeszłość jest rozdzielenie dwóch nierozzerwalnie związanych ze sobą wartości: wolności i odpowiedzialności oraz patologiczne przywiązanie do tej pierwszej przy jednoczesnym lekceważeniu tej drugiej. Na porządku dziennym (zarówno w sferze politycznej, gospodarczej, medialnej, jak i społecznej) jest odwoływanie się tylko do wolności. Można odnaleźć w tym pewne pozytywne aspekty, choćby sprzeciw wobec nadmiernej kontroli państwa. Ma to jednak również inne, przeciwstawne konsekwencje – choćby antyproceduralizm. Najdobitniej widać to w zastraszających statystykach dotyczących ilości ofiar śmiertelnych ponoszonych na skutek wypadków drogowych. Każda próba podejmowania działań mających na celu zmniejszenie wypadkowości i ucywilizowanie polskich dróg (poprzez podwyższanie mandatów, odbieranie praw jazdy, wymuszone skierowanie na kursy reedukacyjne i in.) postrzegana jest jako „ograniczanie” świętej wolności. Widać to nie tylko na internetowych forach i w codziennych rozmowach, ale nawet w opiniotwórczych, istniejących od dekad czasopismach motoryzacyjnych.

Jednym z najważniejszych – według mnie – aspektów jest sposób odczuwania i spostrzegania realności. Mickiewiczowskie „ja z synowcem na czele, i? – jako to będzie” ma się dobrze nawet w czasach współczesnych. Brak planowania przy uwzględnieniu dłuższego horyzontu czasowego, nazbyt optymistyczne założenia nieuwzględniające możliwości, nieumiejętność uprawiania *Realpolitik*, słomiany zapał... Jakże arcy-polskie są to cechy! Czyż można mieć za złe nam, Polakom, że nie wynieśliśmy z domu lub szkoły zdolności do trzeźwej (w sensie metaforycznym i dosłownym) oceny sytuacji? Zwróćmy uwagę na pewien fakt: pompacyjnie ogłaszany plan wyprodukowania miliona elektrycznych samochodów spalił na panewce niedługo po jego ujawnieniu opinii publicznej. Całkiem niedawno ogłoszono, że nie milion a sześćset tysięcy. I nie w pierwotnie zakłada-

GDZIE JESTEŚMY, DOKĄD ZMIERZAMY

nym terminie, ale dużo dłużej. Plan produkcji, jeśli w ogóle taki istniał, musiał być pisany na kolanie.

Niech właśnie taka będzie konkluzja: Polska pisana na kolanie.

Bibliografia

- Jemieliński D., *Socjologia Internetu*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2019.
- Leszczyńska M., *Modernizacja i rozwój społeczny w perspektywie teorii socjologicznych*, w: *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy. Modernizacja dla spójności społeczno-ekonomicznej w czasach kryzysu*, nr 25, red. M.G. Woźniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2012.
- Leszczyńska M., *Współczesny model rozwoju społecznego z perspektywy rewolucji informacyjnej*, w: *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy. Społeczeństwo informacyjne – regionalne aspekty rozwoju*, red. M.G. Woźniak, Wyd. UR, Rzeszów, nr 23, 2011.
- Lewandowski E., *Charakter narodowy Polaków i innych*, wyd. trzecie uzupełnione, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 2011.
- Olender-Skorek M., *Czwarta rewolucja przemysłowa a wybrane aspekty teorii ekonomii*, w: *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy*, nr 51 (3/2017), Wyd. Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2017.
- Strona internetowa Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, <http://instytut-socjologii.uni.lodz.pl/instytut/katedry-i-zaklady/katedra-socjologii-struktur-zmian-spoecznych/>.
- Szacka B., *Wprowadzenie do socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003.
- Sztompka P., *Socjologia zmian społecznych*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005.
- Wielecki K., *Podmiotowość w dobie kryzysu postindustrializmu. Między indywidualizmem a kolektywizmem*, Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2003.